

Nauka Katolicka.

(POŚLANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na pocztę „Wiarusa Polskiego“.



„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na pocztę wynosi 1 markę 50 fenigów kwartalnie, a z odnośnieniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenigów.

Módl się i pracuj!

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 4.

Bochum, dnia 23 stycznia 1896.

Rok 5.

Na Niedzielę 3 po Trzech Królach.

Lekeya. Rzym. XII. 16—21.

Bracia! Nie bądźcie mądrymi sami u siebie. Zadnemu złem za złe nie oddawając: przemyślając to, co było dobrego, nie tylko przed Bogiem, ale też i przed wszystkimi ludźmi. Jeżeli można rzec, ile z was jest, ze wszystkimi ludźmi pokój mający. Nie mszcząc się sami. Najmils, ale dajcie miejsce gniewowi, albowiem napisano jest: Mnie pomsta: ja oddam, mówi Pan. Ale jeżeli łaknie nieprzyjaciół twój, nakarmij go; jeżeli pragnie, napój go; bo to czyniąc, węgle ogniste zgromadzisz na głowę jego. Nie daj się zwyciężyć złemu, ale zwyciężaj złe w dobrem.

Ewangelia. Mat. VIII. 1—13.

W on czas gdy zstąpił Jezus z góry, szły za nim wielkie rzesze. A oto trędowaty przyszedłszy pokłonił się mu, mówiąc: Panie, jeżeli chcesz możesz mnie oczyścić. I sięgnawszy Jezus rękę, dotknął się go, mówiąc: chcę, bądź oczyszczon. I był zarazem oczyszczon trąd jego. I rzekł mu Jezus: Patrz, abyś tego nikomu nie powiadał: ale idź, ukaż się kapłanowi, i ofiaruj dar, który przykazał Mojżesz na świadectwo im. A gdy wszedł do Kafar-

naum, przyszedł do niego Setnik, prosząc go i mówiąc: Panie sługa mój leży w domu powietrzem ruszony, i ciężko trapiiony jest. I rzekł mu Jezus: Ja przyjdę i uzdrowię go. I odpowiadając Setnik, rzekł: Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój; ale tylko rzecz słowem, a będzie uzdrowion sługa mój. Bo i ja jestem człowiek pod władzą postawiony, mający pod sobą żołnierze, i mówię temu: idź, a idzie; a drugiemu: chodź, a przychodzi; a słudze mojemu: czyn to, a czyni. A usłyszawszy Jezus dziwował się, i rzekł tym, którzy szli za nim: Zaprawdę powiadam wam, nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu. A powiadam wam, że wiele ich ze wschodu słońca i z zachodu przyjdzie, i usiądą z Abrahamem i Izaakiem i Jakóbem w Królestwie niebieskiem; a synowie królestwa będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. I rzekł Jezus Setnikowi: Idź, a jakoś uwierzył, niech ci się stanie. I uzdrowiony jest sługa onej godziny.

Wielkość wiary w oczach Boga.

Pan i Zbawiciel znając ludzi dobrze i wiedząc, czego się od nich miał spodziewać, bardzo mało na tym świecie okazał swego

podziwu; przynajmniej z wielkości wiary pomiędzy ludźmi nie miał przyczyny dziwić się, owszem nie mało znajdował powodu do żalenia się na ich ślepotę, ztwardziałość serca i niedowiarstwo. Kiedy razu pewnego jeden z uczniów zwrócił uwagę Pana Jezusa na świetność Kościoła Jerozolimskiego i kiedy zawołał: „Nauczycielu, patrz co to za kamienie, co za budowanie!” wtedy Zbawiciel odrzekł bez najmniejszego podziwu: „czy widzisz te wielkie budowania? z niego nie pozostanie kamień na kamieniu, któryby nie był rozwalonym!” Tu więc, gdzie istotnie było można podziwiać świetność i okazałość budowy kościoła Jerozolimskiego, Pan Jezus żadnego nie okazuje podziwu; a gdy spostrzegł pogańskiego setnika z jego wiarą żywą i pokorną, nie może stłumić w sobie swego podziwienia i woła: „Zaprawdę nie widziałem tak wielkiej wiary w Izraelu! Wiara więc setnika była wielką i zrobiła go wielkim w oczach Boga. Rozważ to sobie, — woła Origenes, — jaką to i jak wielką musi być ta rzecz, którą Syn Boży podziwia. Złoto, skarby, państwa i księstwa są w oczach Jego cieniem tylko — zwiędłymi kwiatami, nic z tego wszystkiego nie jest wielkiem, ani drogocennem w oczach Boga, krom jednej wiary. Wiarę tę czci On i uważa ją za coś takiego, co ma u Niego znaczenie. A jednak jakże mało dziś znajdziemy ludzi z tą pobożną wiarą, która tak wielkie ma znaczenie u Boga! Będą wam rozprawiać o rozumie, o oświacie, pomijając z pogardą wiarę i poczytując ją za więzy kępujące rozum człowieczy w jego swobodnym polocie i rozwoju. Z tem wszystkim, czemże jest ten osławiony rozum ludzki? Oto najprostszej tajemnicy w przyrodzie nie może nieraz zbadać ani wyjaśnić, a jakże zdoła wzrok swój zapuścić w kraj drugi, pozagrobowy, w kraj wieczności? A czemże jest oświata, o której nam dzisiaj tyle prawią, którą tak skwapliwie rozszerzać się starają? Gdzie jej szukać, gdzie ją znaleźć mamy? O wierzącym mi, Najmilsi! nie wszystko jest światłem a naj-

mniej oświatą, co świat dzisiejszy w nicco nieprzyjaznem swoim usposobieniu względem Kościoła i wiary, wam za strawę duchową podaje. Wysłenia jego w rozbracie z wiarą Chrystusową nigdy prawdziwego szczęścia człowieka nie utrwałą na ziemi; owszem sprowadzą na dawne manowce i zarzucą znów nań dawne pęta śmierci. Kto przeto, czy pismem, czy słowem, czy przykładem swoim wydrzeć nam wiarę z serca usiłuje, ten zaprawdę nie zapala światła, ten je rozszerza oświaty; ten pozbawiając was Chrystusa i Jego św. Kościoła, porobi was sierotami i zepchnie was w ów odmet poniżenia i zepsucia, iż żyć będziecie bez pamięci na Boga, bez pamięci na wieczność was czekającą, bez miłości ku niej i bez wszelkiego dążenia do niej. Jak więc z jednej strony zamiast spodziewanego światła sprowadzi wam tylko same wewnętrzne rozstrojenie, tak z drugiej, o lękajcie się bardzo, przypawić was może o wieczną zgubę. Jedynem i prawdziwym światłem, które z nieba zstąpiło i co nam po posępnej i niebezpiecznej drodze naszej doczesnej, znów do nieba przyświeca, jest i pozostanie zawsze św. wiara nasza. Smiało przeto rzec mogę, iż wiara ta nie tylko wielką jest w oczach Boga, lecz, że nas także wielkimi robi, to jest podnosi nas w oczach Boga, albowiem wiedzie nas do Niego, póki w końcu nie zamieni się w widzenie i oglądanie.

Już katechizm uczy nas: że wiara jest to dar nadprzyrodzony, oświecający rozum nasz. I tak jest, Najmilsi! rzeczywiście, albowiem, gdzie rozum nasz nie sięga, tam dochodzi właśnie wiara. Przez wiarę widzi człowiek już tu Pana i Boga swojego i jest jakby w przeczuciu wiecznej niebieskiej szczęśliwości. Przypatrzcie się tylko onemu sprawiedliwemu, co to żył z wiary, jaka tam moc wiary przenika go w ostatniej stanowczej życia jego godzinie, a nawet jak wiara ta podnosi go poza granice znikomego czasu, po za wszystkie cierpienia i nędze i jak go przestwarza w obywatela nieśmiertelności. Już na łożu bo-

leści, śmiertelną złożony niemocą, a oto jeszcze uśmiecha się tak mile i tak wesoło, a serce jego tak jest spokojne, jakby się do snu zabierał. Oto potęga wiary, Najmils! oto jej wielkość. Przez nią łączy się człowiek z Panem i Bogiem, przez nią przenosi się pełen pokoju i ufności w kraj nadziemskiej, bo niebieskiej chwały. O jakże zupełnie coś innego z człowiekiem pozbawionym wiary. Przed nim żadnej nie ma przyszłości, żadnej wieczności. Jako syn czasu, niewolnik ślepego losu, służalec ciała, widzi on z smutkiem zbliżający się swój koniec i pełen jest bojaźni, niecierpliwości i niepokoju. Godzina śmierci jest dla niego i dla wszystkich otaczających go prawdziwym udręczeniem! I śmierć taka bez pociechy, bez nadziei wypływem jest braku wiary. A jakże smutno i przykro, że właśnie ci, co się robią u nas apostołami światła i oświaty, tak mało posiadają prawdziwego światła, tak bardzo odznaczają się swoim niedowiarstwem z jego zgubnymi następstwami. Kto po za światłem Jezusa Chrystusa szukać chce osobnego dla siebie światła i osobnej oświaty, ten bodajby się nie spostrzegł za późno, dokąd to człowieka błędny ogień rozumu doprowadzić jest zdolny. Augustyn św. żył także w czasie, gdzie zwolennicy fałszywej, zgubnej oświaty gardzili prawdziwą wiarą i z niej tryskającym światłem. Dał on im się uwieść, podzielał ich wolnomyślne zasady i tak coraz bardziej pogrążał się w niedowiarstwie i błędzie. Jedynie prośbom i modłom matki swojej Moniki zawdzięcza, iż po wielu latach strasznego obłędu przejrzał wreszcie z Bożej łaski i uczuł naraz całą swoją niemoc, całą niedolę i wewnętrzne opuszczenie. I Augustyn nawraca się do Boga i do prawdziwej wiary i w niej znajduje wszystko to, czego po za nią daremnie szukał: znajduje światło, zaspokojenie swego pragnienia, i siłę i moc niebieską. Wyznaje on to sam i z wzruszeniem serca pełnem wdzięczności, tak woła: „Tyś mnie powołał Panie!“ Twoje słowo: „stań się światło!“ zabrzmiało potężnie w ucho

serca mego, i stało się światło, pierzchła wielka mgła, znikła ciemność, która pokrywała oczy moje, i ujrzałem światło Twoje i poznałem głos Twój. O nieszczęsna ciemności w którą popadłem; o ślepoto, któraś mi nie dozwalała ujrzeć światła niebieskiego! o nieświadomości, w której pogrążony nie poznałem Ciebie, o Panie! O jakże późno Cię poznałem, Ty prawdziwe moje światło, o jakże późno! Jednakowoż tysiączne składam Ci dzięki za to, żeś mnie oświecił, abym Ciebie i siebie poznał!“ — I odtąd Augustyn znalazł pokój i szczęście w Panu. Taka to jest potęga wiary, Najmils! robi ona nas wielkimi, uszczęśliwia nas. Uczmy się z tego przykładu św. Augustyna poddawać zawsze rozum nasz pod światło wiary, jeśli nie chcemy popaść w obłąkanie. Wiara niech będzie podobną do owej pani, która w towarzystwie sługi swego podąża do pałacu królewskiego. Oboje idą ulicą, oboje przechodzą przez główną bramą, oboje po szerokich schodach wstępują na górę, lecz przyszedłszy do przedpokoju królewskiego, sługa zostaje za drzwiami i tylko pani wchodzi do wnętrza komnaty. — Podobnie idą także z sobą rozum i wiara, przechodzą one przez ulice zewnętrznego, widzialnego świata: wchodzą także po schodach aż pod same stopy niebios; lecz tam przed bramą najświętszego przybytku zatrzymuje się rozum i tylko wiara sama wchodzi do niebieskiego pałacu wiecznego króla i patrzy okiem ducha na Boga swojego i Jego chwałę. O jakże przeto wielką jest ta wiara św., jakże ona nas podnosi w oczach Boga! Szanujcie więc, Najmils! ten tak wielki dar niebios i starajcie się zachować tę najdroższą, po ojcach spuściznę czystą nieskazitelną wśród wszelkich burz i przemian świata, wśród wszelkich, najcięższych nawet doświadczeń życia waszego. Posiadając wiarę, mieć będziecie światło w ciemności, siłę i podpórę w słabości, pociechę w ucisku i utrapieniu, pomoc w potrzebie, a w ubóstwie niespożyte bogactwo.

Nie dozwólcie nigdy, aby ktoś, jak

bluźnierca lub szyderca w obliczu waszem natrząsał się lub znieważał wiarę, wiary tej św. tajemnice i wzniosłe jej obrzędy. Oczyszćcie serca wasze i wydalcie z nich wszelki trąd grzechu i nieprawości, aby Pan i Zbawiciel mógł do was zstąpić i u was swoje założyć pomieszkanie. Światło wiary wchodzi tylko sprawiedliwym, a nie grzesznikom, tak jak słońce nie wchodzi dla nocnych ptaków. Pomnijcie, że z wiarą tylko płynie zawsze oczyszczenie, nasze poświęcenie, nasze synostwo Boże, które nam Jezus Chrystus krwią swoją najsw. pozyskał. Pomnijcie, że bez wiary nie masz Zbawiciela, nie masz Kościoła, nie masz żadnej cnoty, żadnej pociechy i pomocy, żadnej wieczności! Nauczcie się więc wierzyć, jak ów setnik dzisiejszy wzór wam ku temu podał, a nauczcie się żyć, nauczcie się zwalczać wszystko złe w sobie i w około siebie! i nauczcie się umierać jako prawi uczniowie Tego, który za sumienne dochowanie wiary do końca, obiecał nagrodę żywota wiecznego. Amen.

Kochaj bliźniego.

Kochaj! — Tak Zbawca świata nakazał; Jego rozkazom któż się oprzeć zdoła?
Kochaj! — Tak do nas Jezus z krzyża woła, Byś winy serca sercem twojem zmazał.

Kochaj! — Lecz kogo? — Ach, o to nie pytaj, Chrystus wyjątku nie czyni żadnego; Weź Ewangelię i otwórz i czytaj: Kochaj bliźniego, jak siebie samego!

A któż jest bliźnim? — Ten, co z głębi duszy Z tobą zawoła: Ojczy, coś jest w niebie! I ten, co krwawe łzy twoje osuszy, Co ci aniołem w każdej jest potrzebie.

A któż jest bliźnim? — Każdy, który z tobą Krzyżową drogą do nieba pospiesz, Dla kogo ciernie są życia ozdoba, Co z tobą płacze i z tobą się cieszy.

A któż jest bliźnim? — Ten, który dla ciebie! Jakby ze skały serce ma wykute,

Co cię w bolesnej opuszcza potrzebie, Nosząc w swem sercu pociski zatrute.

Gdy mu odpuścisz dla miłości Boga I za złe dobrem hojnie się wypłacisz, Wtenczas zwyciężysz i siebie i wroga, Zasługą krzyża duszę twą z bogacisz.

Uwagi chrześcijańskie.

O złych towarzystwach.

1. Jeżeli chcemy obrać sobie przyjaciela, nie powinienże on być człowiekiem pocziwym? Przyjaciół rozwiozły jest zawsze głównym nieprzyjacielem naszym. Gdy potrzeba zasięgnąć rady, zwierzyć się z tajemnicy, złożyć i przechować rzecz jaką znaczną, wybieramy człowieka doświadczonej cnoty; czemuż raczej nie towarzystwa rozpustnego? Jeśli mu nie ufamy, dla czegoż samych siebie powierzamy? Możeli dobra i prawdziwa przyjaźń i cnota znaleziona być w złych towarzystwach? Jestli człowiek jaki mądry, któryby był kontent, gdyby tam był znalezion?

2. One są tą bezowocną skałą, o którą się niewinność, wychowanie, wszystkie dary i przymioty roztrącają. Jak wielu jest, którzy potępienie swoje przypisują złym towarzystwom? Jak one wielu nieszczęśliwości, jak wielu przypadków okropnych stały się przyczyną, albo przynajmniej okazyją? Każda rzecz tam jest trucizną, każda zarazą. Każdy człowiek uczciwy i rozsądny, powinienby wstręt mieć od takiego towarzystwa, gdzie nie ma osoby, którąby nie należało wzgardzić.

3. Złe towarzystwa są szkołą wszystkich zbrodni. Nie masz tam rozwiozłego, któryby nie nauczał wszelkiej rozwiozłości, którą sam umie, i nie ma żadnego, któryby ztamtąd nie powracał gorszym. Towarzystwa szatanów niepotrzeboby się tak obawiać (ponieważby przyrodzony wstręt nas odrażał), jak złych towarzystw, do których sama skażona lgnie natura. Tam to uczymy się grzechu śmiejąc się, umysł do złego daje się przyciągać dla honoru a serce smakuje sobie w onem dla upodo

bania. Wszystko jest trucizną, wszystko jest zarazą; jeśli zatem jest rzecz jaka na świecie, którejbyśmy się świadomi krewkości naszej, najbardziej lękać powinni, będzie to złe towarzystwo?

● względach ludzkich.

1. „Ktoby się wstydził mnie i słów moich, tego się Syn człowieczy wstydzić będzie, kiedy przyjdzie w majestacie swym“ (Łuk. IX. 26). Nie chcieć pokazać się być skromnym, obawiać się być mianym za pobożnego czyli, co jednoż jest za służbę Bożego, jest to wstydzić się Boga. Lecz o przekłety wstydzie! Nad ciebie mogli się znaleźć nierozumniejszy? Masz sobie za coś poważnego być światowym, masz sobie za chwałę bywać na biesiadach, tańcach, teatrach; a wstydziś się mówić, żeś się bawił modlitwą, żeś się spowiadał — albo z innej jakiej powinności chrześcijańskiej Bogu wypłacił.

2. Do czego się ten wstyd przyda? Pewnie do odjęcia wędzidla i pomocy, której się kusiciel obawia. Jakie poduszczenia, jakie okazyje do grzechu! Jak wiele zasadzek, których nie trudnoby ująć, gdybyś był miany za człeka enotliwego i poczciwego. Imię pobożności poszło w pogardę; co jest sztuką szatańską. Ten przymiot oddaliłby, albo zawsze poskramiałby owych, którzy się wydali na rozpustę. Nie chcieć się pokazać pobożnym, jest to stać się prędko rozpustnym.

3. Skoro tego po sobie nie chcemy ukazać, że jesteśmy sługami Bożemi, świat natychmiast poczyną na nas spoglądać, jako na swych niewolników, i rozumie, że się wszystkiego u nas domagać może. Jakoż pełniemy najuciążliwsze prawa jego, a idziemy za najniebezpieczniejszymi zasadami jego. Jak wielu młodych ludzi utrzymałoby się przy niewinności, gdyby się nie byli wstydzieli pokazać enotliwymi. Jakich się też to zbrodni nie dopuszczamy dla przypodobania się? Można mówić, że niejeden stał się niepoczciwym dla względu ludzkiego.

● niepomiarkowanej chciwości większych coraz honorów i fortuny.

1. Jedno właściwie dobro, o które się nam starać potrzeba, jest świętobliwość. Bo cóż mi pomocą przemoc, wziętość, wysokie honory, obszerne dzierżawy na lat kilka lub kilkanaście, jeśli potem mam być potępionym na całą wieczność! Z tem wszystkiem owe dobro gruntowne i wieczne, jestże celem naszych żądz i starań? Nie myślmymy o tem raczej, jakby się nad innych odznaczać, zbogacić i wygórować? Chciwość i pycha zabierają całą myśl i serce i pożerają je; dla nich poświęcamy spoczynek, zdrowie i zbawienie: o, co za nierozum!

2. Gdy ta tyrańska namiętność nas oświadcza, jakich wtedy sposobów, acz mniej przyzwoitych, nie używamy dla dojścia swego? Na co się nie odważamy, jakie tam sumienie fałszywe, jakie niesprawiedliwości! Religia i poczciwość prawie zawsze interesowi ustępować musi. Możliwi być większy zamęt nad sumienie takich ludzi? Jakich się oni namiętności nie stają ofiarą? Zazdrość ich pożera, a nienawiść, zemsta, gniew, chęć przypodobania się, są, że tak powiem, towarzyszymi chciwości. Czyliż możemy której namiętności bardziej się obawiać?

3. Żądza sławy podobna jest puchlinie. Jej to coraz się chce więcej, coraz wyżej. A tak każdy stopień pysznych dreczy, a im więcej onym przybywa, tem mniej czują uspokojenia, bo nigdy dosyć. Czy może być większe niebezpieczeństwo zbawie ia, jako chcieć z taką usilnością i zapędem być na świecie wziętym i bogatym, a nie dbać o to, aby być świętym?

Śluchając Mszy św. wiele zyskujemy.

Czytamy w żywocie św. Izydora oracza, że gdy on w kościele słuchał Mszy świętej, Aniołowie za niego ziemię uprawiali.

Ubogi wyrobnik Józef Wilhelm, który ciężką pracą ledwo mógł wyżywić swoją rodzinę, miał także pobożny zwyczaj słu-

chania co dzień Mszy św. Pewnego dnia, gdy stał na rynku czekając, żeby go kto najął do pracy, usłyszał głos dzwonu wzywającego na Mszę, i pośpieszył do kościoła. Czy to Msza była dłuższą, czy on się modlił dłużej niż zwykle, wróciwszy na rynek nikogo już nie znalazł; robotnicy najęci rozeszli się, i nie było żadnej nadziei zarobku. Wraca smutny do domu, gdy oto spotyka bogatego mieszczanina Barnabę Zimmermana dobrze mu znajomego, który widząc go tak strapionym pyta o przyczynę. Biedny wyrobnik opowiada rzecz jak była. Barnaba znając jego pobożność i pobożność, można temu zaradzić, rzecze do niego: Oto ja mam różne interesa, potrzebuję modlitwy, wróć się do kościoła, wysłuchaj Mszy na moją intencję, a potem przyjdiesz do mnie, zatrzymuję cię dziś na moje usługi. Wilhelm bardzo się ucieszył, że dziatki jego nie doznają głodu, i dopełniwszy świętej powinności dostał dwa złote i bułkę chleba, zwykła zapłata najemników w tym kraju. Wraca znowu do siebie, ale oto inna przygoda. Spotyka jakiegoś czcigodnego męża, zupełnie nieznajomego, który go pyta jaką nagrodę otrzymał za wysłuchanie Mszy świętej?

— Dwa złote i bułkę chleba, odpowie Wilhelm, wychwalając dobroć mieszczanina.

— To bardzo mało, rzecze nieznajomy, wróć się do niego i powiedz, żeby ci dał więcej, inaczej źle z nim będzie.

Robotnik opowiada mieszczaninowi co mu się zdarzyło, zapewniając, że on sam nie wymaga, że jest dostatecznie wynagrodzonym.

Zimmerman mniemając, że ów nieznajomy był jakim świątobliwym mężem, daje biedakowi pięć talarów polecając się jego modlitwom.

Pobożny Józef ucieszony spieszył do domu by żonie i dzieciom opowiedzieć o szczęściu swoim, gdy nieznajomy znowu zastępuje mu drogę.

— Dostałeś pięć talarów, rzecze do niego, wróć że się jeszcze i powiedz, że jeżeli nie da ci więcej, do jutra nie dożyje.

Zasmucił się Wilhelm, że musi być natrętnym; wszakże spełniając dany mu rozkaz powtórzył wszystko mieszczaninowi, który bardzo przełknięty, bo był wielkim grzesznikiem, słowa nie mówiąc pobiegł do swego kufra, a zagarnawszy pełne ręce pieniędzy, wysypał je robotnikowi.

Następnej nocy objawił się mu we śnie Pan Jezus i rzekł:

— Miałeś dziś umrzeć nagłą śmiercią, gdyby sługa mój ubogi wyrobnik, któremu do ciebie posłał, nie wysłuchał za ciebie kilku Mszy św. Czart przed sądem moim skarżył na cię, nawróć się a czyn pokutę.

Barnaba przebudziwszy się bardzo przełknięty, pospieszył do spowiedzi. Odtąd żył pobożnie, pilnie uczęszczał do kościoła, hojne dawał jałmużny ubogim, i przekonał się, że nad wszystkie skarby, pożyteczniejszą mu była Msza św., bo go obroniła od śmierci doczesnej i wiecznej.

Śmierć Ludwika XVI, króla francuskiego.

Dnia 20-go stycznia 1793 r., o godzinie 3-ciej z rana ogłosił prezydent konwentu rewolucyjnego w Paryżu, że na mocy większości głosów (380 przeciw 210), ścięcie króla francuskiego Ludwika XVI bezzwłocznie ma być wykonane.

Wszyscy ministrowie byli zgromadzeni na sali posiedzeń i znajdowali się w wielkim przynębieniu. Garrat, minister sprawiedliwości, miał przykry obowiązek, ogłosić królowi dekret zgromadzenia narodowego. Udał się więc do świątyni (tak się zwało więzienie), wraz z Sansterrem, deputacją rady gminnej, sądu karnego i sekretarzem rady ministeryalnej.

Ludwik XVI już od kilku dni oczekiwał swoich obrońców, ale na próżno. Jeszcze 20 stycznia o godzinie 2 po południu spodziewał się ich obaczyć; gdy nagle usłyszał szelest licznego pochodu: wyjrzał i obaczył deputowanych rady ministeryalnej. Z godnością i bez zmieszania stanął przy drzwiach swego więzienia. Garrat ze smu-

tkiem oznajmił królowi, że ma polecenie ogłosić mu dekrety konwentu. Gronvelle, sekretarz ministerjalny, odczytał je.

Pierwszy dekret oznajmiał, że król winny jest zbrodni popełnionej przeciw bezpieczeństwu państwa; drugi skazuje go na śmierć; trzeci odrzuca odwołanie się do ludu; czwarty wreszcie rozkazuje spełnienie wyroku śmierci w przeciągu 24 godzin.

Król rzuca spokojne wejrzenie na zgromadzonych, bierze wyrok śmierci z rąk Gronvella, chowa go do kieszeni i czyta list, w którym prosi o trzy dni zwłoki dla przygotowania się na śmierć, o spowiednika dla pociechy duchownej w ostatniej godzinie, o pozwolenie zobaczenia się ze swoją rodziną i prawo wydalenia się tejże z Francji. Garrat odbiera list i obiecuje odnieść go natychmiast konwentowi. Król daje mu zarazem adres kapłana, u którego chce się spowiadać.

Gdy deputowani odeszli, kazał sobie król dać jeść i jadł ze zwykłym apetytem. Wzięto mu nóż i nie chciano mu go oddać.

— Czyż myślicie, — rzekł z godnością, — że jestem takim tchórzem, abym sobie miał życie odebrać? Jestem niewinny i potrafię umierać bez trwogi!

Jednakże nie dano mu noża. Skończył obiad, poszedł do swej celi i czekał spokojnie odpowiedzi na swój list.

Konwent odrzucił prośbę o zwłokę — ale trzy inne żądania uwzględnił. Garrat rozkazał poszukać księdza Henryka Allen Edgeworth z Firmont, którego sobie król życzył; wziął go do swego powozu i przywiózł go sam do więzienia. Edgeworth ujrzawszy króla, chciał się przed nim rzucić na kolana; ale król podniósł go natychmiast i płakał z nim razem ze wzruszenia. Następnie pytał go z wielkim zajęciem o duchowieństwo francuskie, o wielu biskupów, mianowicie o arcybiskupa paryskiego — i prosił go, aby tego ostatniego zapewnił, „iż on jako wierny wyznawca swojej religii umiera“.

Wybiła 8-ma godzina. Król wstał, pro-

sił kapłana, aby zaczekał i odszedł wzruszony do jadalni, chcąc ujrzeć swoją rodzinę.

O wpół do 9-tej otworzyły się drzwi — królowa z następcą tronu, księżniczka Elżbieta, siostra królewska i córka jego wśród łez i łkania rzucili się w objęcia jego.

Zrazu słychać było tylko jęki, płacz i rozpaczliwe wołania. Lecz wkrótce łzy płynąć przestały — rozmowa była spokojniejsza. Po dłuższej rozmowie nastąpiło smutne milczenie. Ludwik wstał, by nie być dłużej świadkiem tej bolesnej sceny i przyrzekł, że się chce z nimi jeszcze nazajutrz o godzinie 8-mej zobaczyć.

(Dokończenie nastąpi.)

Świętojózafacie

czyli składka na ubogich studentów katolicko-polskich.

W kasie (zob. nr. 3)	133,70 m.
Na chrzcinach u p. Kubiaka w Witten złożyli: A. Łakomczyk 50 f., Maryanna Łakomczyk 50 f., M. Łasiczak 50 f., W. Szczepański 50 f., Walentyna Szczepańska 50 f., M. M. 1 mr., J. M. 50 f., P. Kubiak 1 mr., F. Namysł 1 mr., F. Kubiak 1 mr., Ign. Pietras 50 f. (nad. p. A. Łakomczyk)	7,50 „
Na chrzcinach u p. Kolanego w Grohn w Hanowerskiem (nadesłał p. Ludwik Miedziński — porto 10 fen.)	1,20 „
Pan Jakób Hausa z Bickern	1,20 „
Na chrzcinach u p. Bernackiego w Oberhausen złożyli: K. Bernacki 2 m., S. Jorga 1 m., P. Mikołajczak 1 m., F. Zabłocki 50 fen., F. Nowak 50 fen., F. Burdelak 50 f., K. Wikler 50 f. (nadesłał p. Fr. Zabłocki)	6,00 „
Polacy z Dortmundu: J. Sztul 1 mr., A. Wojciak 1 mr., Fr. Kmieć 1 mr., St. Kubacki 1 mr., A. Prędko 1 mr., J. Jura 1 mr., W. Markowski 50 f., M. Motek 50 f., K. Ratajczak 50 f., M. Małgowski 50 f., M. Maćkowiak 25 f. (nadesłał p. J. Sztul — porto 5 fen.)	8,20 „

Razem 157,80 m.

Bóg zapłać! Św. Józafacie, módl się za nami!
16. I. 96. pro: Ks. Liśsa.

Uwaga: Wszelkie składki na Świętojózafacie proszę przysyłać pod adresem: Pan **Jan Bieliński**, **Bochum, Maltheserstr. 17a.** Ks. Liśsa.

Kalendarz tygodniowy.

Styczeń.

- 26. Niedziela. Polikarpa B.
- 27. Poniedziałek. Jana Złotoustego.
- 28. Wtorek. Karola W.
- 29. Środa. Franciszka Zalez.
- 30. Czwartek. Ludwika Panny.
- 31. Piątek. Piotra Wyzn.

Luty.

- 1. Sobota. Ignacego B. i M.

Żywoty Świętych.

fen	fen
Żywot pierwszych rodziców naszych Adama i Ewy 10	Żywot św. Leona papież. 5
Żywot św. Agaty . . . 5	" św. Ludwika . . . 5
" św. Agnieszki . . . 5	" św. Łucyi . . . 5
" św. Aleksandra . . . 5	" św. Macieja Ap. 3
" św. Aleksego . . . 5	" św. Małgorzaty . 5
" św. Aloizego G. . . 40	" św. Małgorzaty . 3
" św. Aloizego G. . . 60	" św. Marcina b. . . 10
" św. Anny 5	" św. Marty 5
" św. Andrzeja Ap. 5	" Najśw. Maryi P. 10
" św. Anastazego p. 5	" św. Maryi Magd. 10
" św. Anasazyi Rz. 3	" św. Melanii Rz. 5
" św. Antoniego z P. 10	" O św. Michała Arch. 5
" św. Antoniny . . . 3	" św. Mikołaja b. . . 10
" św. Apolonii . . . 3	" św. Onufrego . . . 10
" św. Augustyna . . . 10	" św. Patrycyusza . 20
" św. Barbary . . . 10	" św. Pawła Apos. 10
" św. Bernarda . . . 10	" św. Pelagii 5
" św. Błażeja 3	" św. Piotra Apost. 10
" św. Cecylii 10	" św. Rozalii 5
" św. Doroty 5	" św. Stanisława b. 10
" św. Edwarda 5	" św. Stanisława K. 10
" św. Elżbiety 10	" św. Stanisława K. 25
" św. Eustachiusza 10	" św. Szczepana . . 5
" św. Feliksa 5	" św. Tekli 3
" św. Filipa i Jakoba 10	" św. Teodora 5
" św. Franciszka X. 25	" św. Teodory 3
" św. Franciszka z P. 5	" św. Tomasza z Ak. 5
" św. Jadwigi kr. p. 10	" św. Walentego . . 3
" św. Jakóba Apos. 5	" św. Wawrzyńca . . 5
" św. Jana Chrzc. . . 5	" św. Wiktoryi . . . 3
" św. Jana Ewang. . . 5	" św. Wincentego . . 5
" św. Ignacego 5	" św. Witę 50
" św. Józefa 10	" św. Wojciecha . . 10
" św. Juliana m. . . . 5	" św. Zofii 5
" św. Juliany 5	" św. Zuzanny 5
" św. Katarzyny z S. 10	Żywoty św. chłopców 50
" św. Kazimierza . . 5	" św. dziewcząt . . 50
	" św. młodzieńców 50
	" niektórych Sw. . . 30

Na porto dołącza się do żywotów, które mniej niż 30 fen. kosztują po 3 fen., do tych co więcej kosztują po 5 f. Należytość najlepiej przysłać razem z zamówieniem pod adresem: „Wiarus Polski“, Bochum.

Książki historyczne.

Królowie Polscy w obrazach i pieśniach. Dzieło to zawiera 50 pięknych rycin, wykonanych podług rysunków Walerego Eliasza przedstawiających królów polskich. Nadto jest przy każdej rycinie piękny wiersz Seweryny Duchinińskiej, opisujący czyny każdego króla. Cena za ozdobnie oprawny egz. 15 marek, z przesyłką 15,25 m. odnośnie 15,50 m.

Wojsko polskie z 1831 r., wydanie drugie. Cena 2 m. z przes. 2,10 m. Książka ta zawiera 8 dużych drzeworytów, które przedstawiają kilkadziesiąt postać wojskowych różnej broni, prócz tego jest opis działań wojennych i krótka historia wojska polskiego.

Historia Polska w pięknych przykładach przedstawiona. Zbiór wzorów dzielności, pracy, nauki i poświęcenia dla kraju, jakimi się nasi przodkowie odznaczyli. Dla pouczenia i rozrywki ludu polskiego i młodzieży. Cena z opr. 1,10 m. z przes. 1,20 m. Książka ta czyta się jak najpiękniejsza powieść a przytem podaje wiele nauki. Ułożył J. Chociszewski.

Podręcznik Geografii Ojczyznej zawierający treściwy opis ziem dawnej Polski z uwzględnieniem dzisiejszych stosunków. Cena za egz. opr. 1,50 m. z przes.

1,70 m. Jest to książka dla każdego Polaka bardzo pożyteczna a przytem tania, zawiera 283 str., 50 obrazków i 8 mapek.

Pamiętniki Aleksandra Guttrego, z lat 1845, 46 i 47, w dwóch tomach. Cena 3 mr., z przesyłką 3 mr. 20 fen.

Mała historia Polska z obrazkami. Cena 30 z przes. 35 fen.

Dzieje Polski, w 24 obrazkach skreślił Wład. Lud. Anczyz z 24 ryc. Tadeusza Popiela, w pięknej oprawie płóciennnej, 90 fen. z przes. 1 m.

Dzieje Polski, do najnowszych czasów treściwie opowiedziane z 80 obrazkami najważniejszych wypadków dziejowych, królów i sławnych mężów polskich. Cena 1 mr. 60 fen. z przes. 1 mr. 80 fen., opr. 2,50 z przes. 2,80 mr.

Pamiętniki Jana Chryzost. z Gostawic Paska, w skróceniu podał Wiktor Czermak, 32 f. z prz. 37 f.

Zarys dziejów Polski porozbiorowej z dodaniem najważniejszych wiadomości z historii i literatury polskiej, z obrazkami i mapą Polski. Cena 1 markę, z przesyłką 1 m. 10 fen.

Tadeusz Kościuszko. Cena 20 fen., z przesyłką 23 fen.

Pamiętna noc listopada, czyli dzieje wojny narodowej z r. 1830 i 31-go. Cena 60 fen. z przes 70 f. Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Posłaniec Katolicki z roku 1893 i 894.

Rocznik mocno oprawny 3 mr., z przesyłką 3 mr. 25 fen. a dalej niż 10 mil 3 mr. 50 fen.

Nauka Katolicka z roku 1893 i 1894.

Rocznik pięknie oprawny po 3 marki, a z przes. 3 m. 25 f., odnośnie 3 m. 50 f.

Zamówienia upraszamy przysłać pod adresem: „Wiarus Polski“, Bochum.

Należytość należy przysłać razem z zamówieniem.

Śpiewnik kościelny

w mocnej oprawie. Cena 1,00 mr., z przesyłką 1,20 mr.

Żywot ks. kard. Ledóchowskiego z portretem. Cena 50 fen., z przesyłką 60 f.

Nowe książki.

Wesoly deklamator. Zbiór wierszy humorystycznych, satyr, fraszek, epigramatów, monologów, dyalogów, komedyek, przysłów, przypowieści itd. Cena 1,00 mr., z przes. 1,10 mr., z oprawą 1,30 mr., z przes. 1,40 mr.

Książki takiej w naszej literaturze był wielki brak. Dopytywano się o podobnego rodzaju dziełko często; szanowny wydawca p. K. Kozłowski w Poznaniu wyświadczył zatem wielką przysługę społeczeństwu naszemu wydaniem „Wesołego deklamatora“, który przy rozmaitych uroczystościach może się przyczynić do wywołania serdecznego humoru.

Książkę powyższą nabyć można w księgarni „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.